„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy płatne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Kraków, sobota dnia 22 września 1906 roku. ROK XIV.

Drożyzna.

Nagłe objawy gwałtownej drożyzny, które tak zaniepokoiły Kraków w ostatnich dniach, powinny zwrócić na siebie uwagę wszystkich ludzi, którym dobro naszego miasta leży na sercu. Obecnie doszło do tego, że lepsze mieszkania i mięso, stają się już zbytkiem, na który niewielu tylko może sobie pozwolić, — a to podrożenie dotyka nietyle może warstwy robotnicze, co całą średnio zamożną ludność, a przedewszystkiem tak zwaną inteligencję, zawsze i wszędzie najsilniej i najniesprawiedliwiej obciążoną. Kwestja mieszkań przedstawia się w roku bieżącym wprost rozpaczliwie. Domów nowych zbudowano bardzo mało, a napływ z Królestwa i w ogóle z pod zaboru rosyjskiego jest olbrzymi, to też bardzo wielu kamieniczników wyzyskało tę okoliczność, aby wyśrubować czynsze do niemożliwej wysokości.

Trudno wskazać jakąś radę na ten wyzysk. W każdym razie byłoby bardzo pożądanem, aby się wytworzyła jakaś liga lokatorów, któraby tak solidarnie i skutecznie broniła swoich interesów, jak to czyni stowarzyszenie właścicieli realności.

Na przyszłość, należy koniecznie ułatwić budowę nowych domów w pobliżu rogatek, — do czego posłużą także grunta pofortyfikacyjne, które miasto powinno nareszcie wykołatać dla siebie od rządu. Znaczną część tych terenów trzeba będzie spożytkować na ulice i przechadzki zadrzewione, ale i po zatem pozostanie jeszcze dość miejsca na wzniesienie szeregu obszernych kamienic.

Oprócz tego, rada miejska musi wszelkiemi sposobami ułatwić komunikacje pomiędzy śródmieściem, a krańcami przedmieść. Nastąpić to może przez rozszerzenie i przedłużenie sieci kolei elektrycznej i przez wzmocnienie ruchu na linjach już istniejących. Zarząd miejski, znajdzie chyba sposoby, aby wywrzeć w tej mierze nacisk na towarzystwo tramwajowe, i nie dopuści do takich anormalności, jak przerywanie w porze zimowej ruchu, na tej lub owej linii.

Tę sprawę gorąco polecamy radzie miejskiej, bo możność korzystania z lokalów nieco tańszych, ale od centrum miasta oddalonych, zależy wyłącznie od dobrej komunikacyi tramwajowej.

Co do drożyzny mięsa, prędkie zaradzenie tej katastrofie jest także trudnem.

Zamieszczone przez nas wczoraj pismo cechu rzeźników, wyjaśnia po części powody nagłego podrożenia, nie usprawiedliwiając go dostatecznie. Zwłaszcza argument o zamknięciu granicy serbskiej, nie mógł nas przekonać, jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że ubytek tych 40 do 60000 sztuk bydła dowożonych z Serbii, nie mógł absolutnie wywołać takiej zwyżki cen mięsa, w... Krakowie.

Główna przyczyna drożyzny, tj. zyski ajentów żydowskich pośredniczących w handlu bydłem, usuwa się prawie zupełnie z pod kompetencyi rzeźników. Aby usunąć niezdrową spekulację na tem polu, potrzeba dużych kapitałów, wielkiej przedsiębiorczości i ogromnej energii. Tego wszystkiego nie znajdziemy na razie u nas trzeba się więcej ograniczyć do środków paljatywnych, jak sprowadzanie mniejszych partyj mięsa z po za Krakowa, i ograniczenie konsumcyi mięsa wołowego jako najdroższego. Jeżeli założenie końskich jatek jest niemożliwem, to bardzo łatwo można wprowadzić na nasze targi mięso królików, których hodowla nie przedstawia żadnych trudności.

Ale drożyzna dotyka wszystkich gałęzi i rodzajów naszych codziennych potrzeb. Obuwie i bielizna podrożały prawie w równej mierze co mieszkania i mięso. Położenie ludności niezamożnej i średnio zamożnej staje się w skutek tego niemal rozpaczliwem, i ze strachem trzeba sobie postawić pytanie: co będzie dalej? Czy nie czeka nas jakieś nieznane jeszcze w historji ekonomicznego rozwoju ludzkości, bankructwo społeczne? Przecież jest to niesłychaną anomalją, że Kraków, jedno z najuboższych miast w Europie, jest jednocześnie miastem najdroższem!

Nad tym problematem musi popracować najsumienniej nasza rada miejska, która dotych czas zbyt wiele czasu poświęcała wielkiej polityce, a za mało troszczyła się o doczesne dobro swoich współobywateli...

W szybszem tempie.

Wiedeń 21 października.

(Mm). Komisja reformy wyborczej zaczyna pracować szybciej, niż dotychczas.

Jest to zjawisko naturalne! Przeciwnicy zasadniczy głosowania powszechnego złożyli broń. Hr. Baernreither i baron Parish wystąpili z Komisji. Trzeci przeciwnik, hrabia Stuergk zażywa zbyt słabej powagi jako głowa polityczna, by jego opozycja mogła zaszkodzić reformie wyborczej.

Koło Polskie w swej większości olbrzymiej zawsze było za reformą wyborczą, żądając tylko, by ta ostatnia nie szkodziła interesom narodowym A skoro trzy gabinety kolejno poczyniły poprawki projektu rządowego w myśl życzeń polskich, polscy członkowie komisji nie stawiają reformie przeszkód zasadniczych.

Dziecinną, lecz nie niebezpieczną jest taktyka posłów niemieckich z obozu postępowego, jak Pergelt i Demel, lub ludowego jak Kaiser. Nienawidzą głosowania powszechnego z całej duszy, jako trutki skutecznej na rozmaite kliki niemieckie, gospodarzące od lat wielu swobodnie w rozmaitych miastach Czech, Moraw i Śląska. Nie śmieją przecież dawać tej nienawiści wyraźnego upustu. Pozwalają więc sobie na rozmaite figle w rodzaju przewlekania obrad. Raz żądają, by posiedzenie skończyło się wcześniej. To znowu wymagają, by na popołudnie nie wyznaczono posiedzenia. I tak w kółko. Reforma wyborcza ma organizm zdrowy i silny. Przetrzyma więc te ukłucia szpilkowe.

Pozostaje do załatwienia kilka kwestji spornych. Z tych naprawdę jedna jest niebezpieczna.

Niemcy żądają, by podział na okręgi wyborcze zabezpieczono w sposób, w jaki zabezpieczono ustawy zasadnicze. Wszelka zmiana w podziale okręgów wyborczych nabiera mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy się ją uchwali większością dwóch trzecich głosów. Bez tej klauzuli Niemcy utrzymują, że ich stan posiadania narodowego byłby narażonym na ciągłe niebezpieczeństwo. Zwyczajna większość wystarczyłaby do przeprowadzenia takich zmian w okręgach wyborczych, które przyprawiłyby Niemców o stratę znanej ilości mandatów. Można wprawdzie i trzeba podkreślić z naszego stanowiska, że Niemcom przyznaje reforma wyborcza nieproporcjonalnie wielką liczbę mandatów. Zresztą i my, Polacy, jesteśmy obowiązani dbać o to samo.

Jeden z wybitnych posłów polskich mówił mi dzisiaj, że wystąpienie pana Mikołaja Wasilki w komisji reformy wyborczej i jego żądanie obalenia już uchwalonego wniosku posła Starzyńskiego w sprawie łączenia gmin pomniejszych galicyjskich w jednolitą grupę wyborczą, — że całe to wystąpienie tworzy bardzo poważne ostrzeżenie pod adresem Koła Polskiego. Żądanie posła Wasilki upadło jednym głosem. Takie koalicje antypolskie mogłyby w przyszłych sesjach Rady państwa powstawać co chwila, by uchwalić zmiany w okręgach wyborczych galicyjskich. Trzeba temu zapobiedz! A zapobiedz się uda, gdy Koło Polskie poprze wniosek niemiecki, że zmian podziału okręgów wyborczych wolno dokonywać jedynie na podstawie uchwał. powziętych większością kwalifikowaną.

Czesi grożą, że w takim razie będą głosowali przeciwko reformie wyborczej. Czy godzi się jednak brać groźbę Czechów poważnie? Czechom zależy

na reformie wyborczej niezmiernie wiele. Dzięki niej wysuną się na czoło. Pozyskają siłę olbrzymią, wielki wpływ na sprawy państwa, możność czynienia nowych zdobyczy narodowych i politycz nych. Nie zechcą narazić tego wszystkiego na zatratę. Przeciwnie! Opierając się wnioskowi niemieckiemu, dowiedliby, że istotnie marzyli cichaczem o zmianie okręgów wyborczych na niekorzyść Niemców. Ostatecznie tedy żądanie tychże zaakceptują. Wówczas reformie wyborczej nic nie będzie groziło.

Zapatrywania powyższe są oczywiście tylko wyrazem opinii naszego koresp. Przyp. Red.)

Z obozów i pism ludowych.

Bez reklamy, a nawet prawie skromnie i cicho zaczęło we Lwowie wychodzić nowe pismo robotnicze pod tytułem: „Sztandar", które ma wi docznie na celu szerzyć wśród robotników galicyjskich zasady: „narodowej demokracji" i przeszcze pić u nas organizację, powstałą w Królestwie Pol skiem.

O ile „Sztandar" zdąża do osłabienia i wyrugowania organizacji robotniczej socjalistycznej, możnaby go powitać z zadowoleniem i życzliwością. Im więcej sił i im więcej pism łączy się w zwalczaniu żydowsko-czerwonej partji, tem lepiej.

Jest jednak obowiązkiem ludzi dobrej woli, przy rozpoczęciu każdej pracy społecznej rozpatrzeć się dokładnie w położeniu i nie ignorować tego, co się zrobiło i robi w pokrewnych zasadniczo kierunkach i zgodnie pracować z tymi, którzy już w tych samych działają celach, a nie rozbijać społeczeństwa na atomy.

We wschodniej Galicji rozpoczęła się już przed kilku laty praca w kierunku zwalczania so cjalnej demokracji i stworzenia organizacji opartych na zasadach narodowych i chrześcijańskich. Narodowi demokraci nie powinniby mieć powodu do pomijania czy usuwania tych początków, a za czynania pracy.

Tej roztropności i woli w „Sztandarze" nie można się dopatrzeć owszem, występuje on tak, jakoby pierwszy stanął na tym zagonie — i chciał działać w tym kierunku, dotychczas przez nikogo nie tkniętym i zupełnie zapomnianym — a ponadto walczy nietylko z czerwonymi, ale także z tymi, którzy przed „Sztandarem" podjęli skuteczną walkę z socjalną demokracją.

Tak n. p. pisząc o strejku w Szczakowej, nie jest zadowolonym z jego przebiegu i z tego, że robotnicy uzyskali tam 10 procent podwyżki płacy — i więcej nic, i winę tego przypisuje „panom z centrum, którzy tylko chcieli strejk wywołać i nie przygotowali go należycie i nie poprowadzili w należytym kierunku!"

Twierdzenie to zdaje się być wyjętem z „Naprzodu", a to już dostatecznie dowodzi, jak jest niesłusznem. Gdyby „Sztandar" cokolwiek już był praktycznie obeznanym z walką strejkową, wiedziałby, że żadnemu strejkowi nie można z góry wyznaczyć ścisłego kierunku, ani osięgnąć wszystkiego, coby się chciało, lub coby się należało robotnikom.

Razi też w „Sztandarze" brak harmonji pomiędzy tem, co narodowa demokracja pisze w „Słowie Polskiem" i innych swych organach, a co pisze w tem „ludowem" piśmie.

„Słowo Polskie" podawało wiadomości o pielgrzymce do Ziemi św. urządzonej przez ks. Metropolitę Szeptyckiego bez komentarzy: w „Sztandarze" zaś dodaje: „Te pielgrzymki są rzeczą stanowczo (?) niepotrzebną i niekorzystną. Odciąga się ludzi od roboty, przyzwyczaja ich do „wypraw krzyżowych (sic!) a co najgorsza wyciska się z nędzarza galicyjskiego ostatni grosz..."

Nie wdajemy się w polemikę, na którą nie tu miejsce, powiemy tylko tyle: Takim samym argumentem, — z dodatkiem wielu innych silniejszych, — możnaby potępić wszystkiewycieczki ludowe do Krakowa, na wiece itp. — i tak to przed laty czyniono ze strony konserwatywnej, a nawet demokratycznej. I z tą samą racją możnaby z tego tytułu potępić wszelkie „złoty" i podobne manifestacje przy lada sposobności itp. Chyba, że tylko ludowi nie wolno przerwać pracy, ani wydać grosza na wycieczkę itp. Gdzież tedy logika — sprawiedliwość i roztropność?

Mimochodem tylko zaznaczymy, że wszechpolski „Dziennik Cieszyński" na powitanie cesarza wyszedł w czerwonych obwódkach, z portretem cesarza i gorącem powitaniem jego. „Sztandar" zaś wszechpolski pisze: „Nie zależy nam wiele na tem, żeby cesarza zaborczego państwa wi tać i oddawać mu pokłony...."

Wiwat wszechpolska konsekwencja polityczna!

Nowe kłamstwa „Naprzodu".

Przypominają sobie nasi czytelnicy, iż swojego czasu, kiedy „Naprzód" tak szumnie zaczął reklamować dwie broszurki swoje niby przez katolickich księży napisane, odrazu wystąpiliśmy z poważnemi wątpliwościami i co do istnienia w ogóle owych księży i co do ich powagi i znaczenia.

Zapowiedzieliśmy wtedy pismakom socjalisty cznym, że jeśli skłamali postaramy się przekonać o tem i prawdę wyświetlić.

Nie zawiodły nas oczekiwania. Wszystko co „Naprzód" ogłosił jako szumną reklamę 19 sierpnia b. r. okazało się jeszcze szumniejszą blagą.

Według informacji zebranych z najpoważniejszych źródeł przesyłamy „Naprzodowi" tą dro gą „sprostowanie" i prosimy wszystkie pisma pol skie o powtórzenie go dla dokładnego poinformowania ogółu o istotnym stanie rzeczy.

Otóż „Naprzód" w artykule zatytułowanym „przeciw klerykalizmowi" pisze tak:

„Do walki z klerykalizmem polecamy broszurę „Czy socyalista może być katolikiem?" Na koń cu tej książeczki dołączony jest artykuł „Dlaczego się robotnicy organizują?" — „ładnie" napisany przez *naszego towarzysza partyjnego, księdza Pawla Pflügera, który jest proboszczem w Aussersihl, przedmieściu robotniczem szwajcarskiego miasta Zurych*, a zarazem redaktorem szwajcarskiego dziennika socyalno-demokratycznego."

Za pośrednictwem biura informacyjnego dla katolickiej prasy w Koblencji, — które jeśli nie jest znane „Naprzodowi", niech o nie zapyta się swego przyjaciela „Vorwärtsu" berlińskiego — zwróciliśmy się po wyjaśnienie *do konsystorza biskupiego*(z Zurychu i *do władzy politycznej*.

Otóż z konsystorza otrzymaliśmy odpowiedź, że proboszcz Paweł Pflüger *w całej dyecezji ani nie istnieje, ani nigdy nie istniał.* O ile by zaś „Naprzodowi" podejrzaną wydała się ta informacja „klerykalna", — dodajemy, *że taką samą* odpowiedź przysłała nam władza świecka, którą chyba o „klerykalizm" posądzać trudno. Informacja władzy politycznej dodaje nadto, że i *protestanckiego* proboszcza tego nazwiska zupełnie nie zna.

W obec tych informacji, których autentyczność każdej chwili udowodnić możemy otrzymanemi *urzędowymi* dokumentami reklama „Naprzodu" jest zwykłem bezczelnem kłamstwem.

Drugiem reklamowanem przez „Naprzód" indywiduum jest niejaki ks. dr. van denBrink. O nim pisze „Naprzód" w ten sposób:

„Ksiądz ten*wstąpił w roku 1904* do partji socjalno-demokratycznej, albowiem doszedł do przekonania, że prawy chrześcijanin musi być socjalistą, jeżeli nie chce się stać obłudnikiem który co innego mówi, a co innego czyni. Napisał on tedy broszurę p. t. „Wielkie zagadnienie", w której w imię chrześcijaństwa nawołuje ludzi, aby wstępowali do partji socjalno-demokratycznej, jako jedynej orędowniczki prawdziwej miłości bli-

---

Tajemnica leśnego jeziora.

47 Ciąg dalszy.

— A więc w roku 1894 ujrzałaś Annie po raz pierwszy?

Jeanetta zastanowiła się.

— Zaszło to w roku, w którym zamordowano francuskiego prezydenta. Tak, przypominam so bie doskonale, działo się to w r. 1894. Przemieszkała u nas 12 miesięcy i przyszła zupełnie do siebie. Następnie odjechała do domu, do dziecka, mogącego mieć wtedy lat pięć. Jakoś w parę lat potem, Otton Falkenberg przyjechał w odwiedziny do ojca. Tytułowano go jakimś attache, ale był to wielki nic dobrego. Pochlebiało mi bardzo, że zwrócił na mnie uwagę. Potrafiłam wybornie jeździć konno, więc jeździliśmy razem, a on obiecywał mi złote góry. I stało się nieszczęście. Był pierwszym mężczyzną, z którym miałam do czynienia: uwiódł mnie, a ja nie miałam nawet wyobraźni o doniosłości tego postępku.

W jakiś czas potem, ojciec rozchorował się i umarł. Tego samego dnia umarł i stary hrabia. Nastał wtedy dla mnie sądny dzień — spo dziewałam się dziecka,a byłam bardzo słabą. Dziecko powiłam nieżywe. Matka rozpaczała, więc brat mój, służący w wojsku w Ystadt, przyjechał, żeby ją zabrać. Ja jechać z niemi nie chciałam i udałam się z Ottonem do Niemiec. Tam zapoznał się on z jakąś inną i porzucił mnie samą jedną, w obcym kraju, bez pieniędzy. Wstyd mi było powracać do matki, do brata, więc zaangażowałam się do cyrku.

Popisywałam się trochę jako woltyżerka, lecz prze ważnie tańczyłam w balecie. Ciężkie to były dla mnie czasy. W koczowniczem naszem życiu zawadziliśmy o Berlin. Mogło to być w 98 roku. Tam poznałam Hugolda. Przyszedł do mnie do menażu, dowiedziawszy się prawdopodobnie, że byłam Szwedką. Zastałem u niego Annie z którą żył i wędrował po świecie. Mieszkali podówczas w Berlinie. Chociaż nie przelewało się u nich, ona okazywała mi dużo dobrego serca. W końcu porzuciłam cyrk i zamieszkałam razem z niemi. Nigdy nie zapomnę tego roku spędzonego razem — Annie była tak dobrą dla mnie. Pieniędzy nie mieli, a ja chciałam się bawić, miałam dużo znajomych panów... ale nie dbałam o żadnego z nich. Wierz mi lub nie wierz — ty jesteś pierwszą moją prawdziwą miłością. Mógł byś mnie za to choć polubić.

I spojrzała na swego obrońcę pytającym, peł nym zaufania wzrokiem.

Zbliżył się do niej.

— Będę dla ciebie dobrym, moje ty biedactwo.

Patrzał na nią długo, potem ujął za ręce i ciągnął dalej:

— Jeanetko, mogę zaufać tobie, bo jesteś dobrą, poczciwa dziewczyną. Nie wiesz, jak wiele możesz uczynić dla mnie, nie wiesz, że nasze spotkanie się nie było przypadkowem. Dowiesz się także, po co tu jestem i dopomożesz mi do spełnienia bardzo trudnego zadania. Lecz przedewszystkiem nie chcę cię oszukiwać.

Spojrzała na niego trwożnie.

— Jesteś żonatym?

— Nie, — odrzekł z uśmiechem.

— Ale masz narzeczoną, — wyszeptała ledwie dosłyszalnym głosem.

— Być może. W każdym razie nie mogę ci się odwzajemnić uczuciem, bo kocham inną.

— Inna, — zawołała. — Czemuż nie oświadczyłeś się mnie ze swą miłością?

— Słuchaj, Jeanetto, wiesz już, kim jestem, nie prawdaż? Zeszliśmy się z powodu dra Brauna. Wówczas nie znałem cię jeszcze tak jak dzisiaj. Powiedz mi otwarcie, skoro już wiesz teraz, że kocham inną, której dziś wyznałem moją miłość, czy pozostaniesz dla mnie równie szczerą, jaką jesteś obecnie?

— Czy twoja narzeczona jest ładną? — spytała zamiast odpowiedzi Jeanetta.

Holst milczał.

— O tak, musi być ładną, skoro ją kochasz. Żeń się sobie, ale to ci nie przeszkadza zostać przy mnie troszeczkę jeszcze. Nie opuszczaj mnie, jeżeli to uczynisz utopię się i wina spadnie na ciebie.

Pochyliła się do niego z oczami pełnemi łez. Wpatrywał się w nią długo, trzymając za ręce. Był jej pewnym, mógł więc powiedzieć wszystko.

Dowiedz się, że pobyt mój tutaj ma jeszcze inne, poważniejsze cele. — Ta Annie, o której tyle mówiłaś w dniu waszego rozstania się w Helsingör została zamordowaną. W kilka miesięcy potem znalazłem jej trupa w stawie w północnej Zelandji a wczoraj w tym domu przyaresztowałem jej mordercę.

Jeanetta zbladła jak ściana.

— Zamordowana! Annie zamordowana przez Hugolda. Nie,nie , to nieprawda. Hugold nie zamordował Annie — to nie on, to....

Oczy jej zaszkliły się, szukała oparcia.

Holst ścisnął ją silnie za rękę.

— Kto?

Głos jej zniżył się do szeptu.

— To on — ten drugi...

— Claes Ankerkrone?

— Nie, nie — jego ojciec, rotmistrz Arvid Ankerkrone. (C. d. n.)

żniego i szczęścia całej ludzkości. Gdy ks. dr. van den Brink,*obdarzony przez papieża wysokimi orderami kościelnymi* („Pro Ecclesia et Pontifice" i „Bene merenti"), wydał tę broszurę, rzuciła się na niego prasa klerykalna z wielkim krzykiem. Na napaści te odpowiedział on listem otwartym, w którym kreśli swój życiorys, prześladowania, jakie musiał znosić za swoje przekonania i swoje credo, które każe mu jako słudze Chrystusa być socjalialnym demokratą."

Ten ksiądz istnieje w Hollandji. Ale jakżeż inaczej przedstawia się jego żywot według autentycznych informacji.

Został on już *kilka* lat temu *zasuspendowany* za herezje i za przestępstwa innej kategorji... Wtedy przeszedł do obozu socjalistycznego. Nie stało się to jednak bynajmniej w r. 1904, ale o wiele wcześniej, zaraz po suspenzie. Co zaś do tego, jakoby miał dostać jakieś ordery od Papieża, informacja ta jest wierutną blagą. Mamy bowiem w rękach autentyczną informację *udzieloną zRzymu z kancelarji papieskiej*. iż księdzom tego nazwiska ani ten Papież, ani żaden poprzedni *żadnych odznaczeń nie udzielał*.

Jeśli więc prasa katolicka wystąpiła ostro przeciw propagandzie pana van den Brinka, to miała do tego zupełne prawo, gdyż jako apostata i suspendowany niezasługiwał na co innego. A że stał się nabytkiem pożądanym dla socjalistów, to tej zdobyczy winszujemy im, ... ale nie zazdrościmy.

W swych zapędach antykatolickich wystąpił „Naprzód" jeszcze z jedną napaścią. Mianowicie za przykładem swoich masońskich towarzyszy uderzył na grotę w Lourdes, dowodząc na podstawie rzekomo przez dr. Monneson „powagę w świecie lekarskim" zebranych informacji jej szkodliwości, blagi i t. d.

I tutaj skłamał „Naprzód"także. Rzekomy dr. Monnefon, nie Monneson (należy uważniej czytać przy przedruku) *nie jest bynajmniej lekarzem a tem mniej „powagą"*, ale zwykłym dziennikarzem, znanym z blagi i..... przekupstwa, zdolnym do każdej podłości byleby mu za nią dobrze płacono. Taką samą wartość mają i rzekome jego informacje. Zresztą do tej sprawy powrócimy jeszcze w osobnym artykule.

I cóż „Naprzód" na to wszystko? Przyłapano go na bladze bezczelnej. Przypuszczamy, że nauczka będzie gruntowną i uczyni redakcję „Naprzodu" ostrożniejszą w przedrukowywaniu podobnych kłamstw i oszczerstw. Dla pocieszenia zapowiadamy, że każdą wiadomość tego rodzaju podaną przez „Naprzód" w podobny sposób badać będziemy. *W. H.*

Z Rosji i z zaboru rosyjskiego.

Straszna statystyka.

Według zebranych przez łotycki Związek nauczycieli cyfr, w kraju Nadbałtyckim ekspedycje karne rozstrzelały 26 nauczycieli łotyckich, powiesiły 3, oćwiczyły rózgami 42, osadziły w więzieniu 94, a 144 nauczycieli zmuszonych było do ucieczki po zagranice kraju. Pośród rozstrzelanych jeden otrzymał 400 nahajek, a drugi 240. Z pośród ogólnej liczby 1800 nauczycieli łotyckich — ucierpiało skutkiem działalności ekspedycji karnych 362 ludzi.

Sądy polowe.

Jak wiadomo pierwsza z szeregu zapowiadanych przez Stołypina „reform" było ustanowienie... sądów polowych, oddających życie wszystkich obywateli państwa na łaskę i niełaskę wojska, w którego ręce ta ostatnia „reforma" złożyła i „wymiar sprawiedliwości". (!) Administracja państwowa bardzo skwapliwie zajęła się z realizowaniem tej „reformy" i jak donoszą pisma petersburskie, Stołypin otrzymał już od generał-gubernatorów zawiadomienie, że od 12 b. m. sądy polowe rozpoczęły już działalność. Z doniesień tych okazuje się, że największą liczbę sądów polowych utworzono dotychczas w kraju Nadbałtyckim, w Królestwie Polskiem i na Kaukazie.

Stare i nowe sprostowania Kasy chorych.

Odnośnie do artykułu „Niewiniątka" zamieszczonego w Nr. 313 „Głosu Narodu", otrzymujemy z kasy chorych następujące sprostowanie z powołaniem się na par. 19 ust. prasowej.

Nieprawdą jest, by miejska Kasa dla chorych w Krakowie robotnikowi Józefowi Dydoniowi, oprócz pomocy lekarskiej, i to bardzo skąpej, żadnej zapomogi nie dała.

Nieprawdą jest, by wyśmiano Dydonia gdy z tą sprawą odnosił się do Kasy chorych, aby ona zaświadczyła, że on ciężko pracować nie może, bo ruptura nie jest wyleczona.

Nieprawdą jest, by Kasa chorych nie dała Dydoniowi przez czas, odkąd choruje, ani centa.

Nieprawdą jest, by w końcu uznano, że Dydoń jest zdrów, i nie jest prawdą, by Kasa chorych wydała Dydoniowi kartkę do szpitala na operacyę dopiero po namyśle i dopiero wtedy, kiedy Dydoń zaprotestował przeciw uznaniu go za zdrowego.

Natomiast prawdziwym jest następujący stan rzeczy w sprawie Józefa Dydonia:

Dnia 5 czerwca 1906 r. zgłosił się do Kasy chorych Józef Dydoń z zażaleniem, że pracodawca Bauminger, u którego od roku 1902 był zatrudniony, nie chce mu dać lżejszej pracy, lecz pozostawia go w dotychczasowem zatrudnieniu, lub uwalnia go z fabryki. Żalił się Dydoń, że nie może wykonywać dawniejszej pracy, ponieważ skutkiem przepukliny, której się nabawił w listopadzie 1904 r., czuje się słabszym i do ciężkiej pracy niezdolnym. Ponieważ wypadek ówczesny nie pociągał za sobą niezdolności do zarobkowania, lecz tylko okazała się potrzeba założenia paska przepuklinowego, przeto mu pasek taki w swoim czasie dostarczono. Z końcem czerwca br. zgłosił się Dydoń z żalami, że naczelny lekarz odsyła go do szpitala na operacyę, której on się poddać nie myśli. Wreszcie w dniu 28 czerwca br. zgłosił się Dydoń z asygnatą naczelnego lekarza do szpitala, którą do L. szp. 451 zarejestrowano.

Przesłuchany w sprawie Dydonia lekarz naczelny wyjaśnił Zarządowi Kasy, że w sprawie porady lekarskiej oświadczył Dydoniowi, że na przepuklinę istnieją dwa środki: albo założenie paska przepuklinowego, albo operacya, na co Dydoń odpowiedział, że paska nie chce, bo mu nie pomaga, a operacyi poddać się nie myśli. Dydoniowi wsparcia statutowe za okazaniem świadectwa pobytu w szpitalu zostaną wypłacone do rąk jego, względnie do rąk żony, lub rodziny.

Z powyższego okazuje się, że prawdą jest, iż Dydonia wcale za zdrowego w Kasie nie uznano i że przyznano mu to wszystko, co mu się wobec tej choroby należało.

Prawdą jest, że nie wyśmiano Józefa Dydonia, gdy żądał zaświadczenia od Kasy, że ciężko pracować nie może i prawdą jest, że odmówiono mu wystawienia takiego świadectwa, gdyż lekarz nie znalazł żadnej faktycznej podstawy do wystawienia świadectwa lekarskiego, odnośnie do wypadku, który wydarzyć się miał rzekomo jeszcze przed dwoma laty.

Nieprawdą jest następnie, by w innym wypadku, a mianowicie robotnicy M. J... okazał Zarząd zadziwiającą naiwność. Natomiast prawdą jest, że Zarząd w wypadku robotnicy M. J... żadnej naiwności nie okazał.

Nieprawdą jest, by Kasa dla chorych wypłacała tej robotnicy zapomogi, mimo, że była zupełnie zdrową, nieprawdą, by jej chorobą mogło być jedynie lenistwo, i by na ordynacyę kazano jej często przychodzić.

Natomiast w sprawie tej prawdziwym jest następujący stan rzeczy:

Robotnica M. J... zgłosiła się w dniu 15 maja br. ambulatoryjnie do lekarza kasowego dra Baczyńskiego, który rozpoznał u niej naciek szczytu prawego i lekką influenzę, przyczem można było stwierdzić stan podgorączkowy. W obec takiego stanu chorej, lekarz polecił jej wstrzymać się od codziennych zajęć i uznał ją niezdolną do pracy. Stan ten podgorączkowy, jakoteż zmiany w płucach, pomimo odpowiedniego leczenia, utrzymywały się ciągle, co uwidoczniono tak w zapiskach księgi lekarskiej, jako też w książeczce legitymacyjnej chorej. W dn. 30 maja była badana przez naczelnego lekarza, który również stwierdził u niej stan podgorączkowy. Dopiero w dniu 1 czerwca br. stwierdzono temperaturę 36.4 i wypłaciwszy jej należne za czas choroby i niezdolności do pracy zasiłki w kwocie 17 k. 28 h., polecono jej podjąć swe dawne obowiązki.

Prawdą więc jest, że chorobą M. J... nie było lenistwo, i prawdą jest, że robotnica ta nie była zdrową w czasie, za który zapomogi pobrała.

Dr. Marek, prez. Kasy.

— **Z kasy chorych** otrzymujemy następujące pismo:

Po myśli paragr. 19 ustawy prasowej żądamy zamieszczenia, odnośnie do artykułu p. t. „Nowa krzywda" w numerze 323 „Głosu Narodu" z dnia 7 lipca 1906, zamieszczonego w wydaniu wieczornem, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by robotnik Wilhelm Cz., ojciec czworga dzieci, zachorował na nogę i by 23 czerwca br. przyszedł na ordynacyę do dra Bobrowskiego.

Natomiast prawdą jest, że Wilhelm Cz. zgłosił się w poniedziałek 25 czerwca br. do dr. Bobrowskiego z wrzodzikiem na podudziu.

Nieprawdą jest, by robotnik Wilhelm Cz. został formalnie uznany przez urzędowego lekarza za niezdolnego do pracy i by ta jego niezdolność miała przeciągnąć się dłuższy czas.

Natomiast prawdą jest, że urzędowy lekarz dr. Bobrowski w środę dnia 27 czerwca br. zanotował Wilhelma Cz. w księdze lekarskiej, jako zdolnego do pracy, a ponieważ już w trzecim dniu przez lekarza był uznany za zdolnego do pracy, przeto nie miał prawa do zasiłku, bo nie zdolność nie trwała przez 4 dni, jak tego żąda statuti ustawa o Kasach chorych.

Nieprawdą więc jest, by w tym wypadku Kasa chorych była obowiązaną wypłacić Wilhelmowi Cz. zapomogę, natomiast prawdą jest że w wypadku Wilhelma Cz. Kasa nie była obowiązaną wypłacić temuż zapomogę.

Nieprawdą jest dalej, by robotnik Wilhelm Cz., gdy w sobotę do opatrunku przyszedł i za żądał od zastępcy dra Bobrowskiego kwitu na wypłacenie lekarza nie pracował,cmfwypmfwy wypłacenie mu zapomogi za czas, kiedy z polecenia lekarza nie pracował, otrzymał odpowiedź od tegoż zastępcy, że zapomogi nie dostanie, bo go dr. Bobrowski „do kontroli" nie wpisał.

Natomiast prawdą jest, że 30 czerwca br. zgłosił się Wilhelm Cz. do dra Pisarskiego, zastępcy dra Bobrowskiego, a tenże, po odczytaniu zapisków dra Bobrowskiego, zbadał nogę pacyenta i stwierdził, że wrzodzik był już zupełnie zagojony, tak że nie było już śladu po nim, i na tej podstawie, powołując się na przepis ustawowy, zapomogi odmówił.

Nieprawdą jest, by robotnikowi Wilhelmowi Cz., gdy zwrócił się do dra Kapellnera z zażaleniem, i gdy mu również tenże zapomogi odmówił, tłómaczono temu robotnikowi: „że teraz i tak strejk u was, tobyś przecież i tak nie robił".

Natomiast prawdą jest, że gdy w poniedziałek dnia 2 lipca br. zgłosił się Cz. do dra Kapellnera, jako naczelnego lekarza, z zażaleniem, że lekarz nie chce mu wsparcia wypłacić, tenże oświadczył, że do zapomogi prawa nie ma i jako zdolny do pracy mógłby pracować, gdyby nie było strejku.

Nieprawdą więc jest, by zachodziła w danym wypadku jakaś nieuwaga urzędnika Kasy natomiast prawdą jest, że żadna nieuwaga urzędnika Kasy w danym wypadku nie zachodziła.

Kraków, dnia 22 września 1906.

Dr. Kapellner, nacz. lek. Dr. Marek, prez. Kasy.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 września.

Kalendarzyk kościelny. W 16 niedzielę po Świątkach. Lina papieża i Tekli panny męczennikow. W poniedziałek Najśw. Marji Panny Wykupu i Gerarda biskupa męczennika. we wtorek Ładysława z Gieł i Klopasa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. W niedzielę wschód słońca o godzinie 5 min. 29, zachód o godzinie 5 m. 36, długość dnia godzin 12 m. 7.

Kalendarzyk niedzielny. W niedzielę dn. 23 bieżącego miesiąca.

Teatr miejski: wieczorem „Ach to Zakopane"

Teatr ludowy: po południu „Maciek Samson", wieczorem „Złodziejka"

Stary teatr: w południe poświęcenie lokalu restauracyjnego.

Park Jordana: po południu Festyn na dochód Tow. zabaw ruchowych.

„Eleuterja" o godzinie 7 wieczorem zebranie w sprawie drożyzny.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe.

Ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej: przed południem Zgromadzenie głodowe.

Chromofotoskop przy ul. Floriańskiej: Wyprawa naukowa czeskiego badacza Wiktora Frica odbyta w r. 1905 do nieznanych szczepów Indian w południowej Ameryce.

Muzeum techniczno-przemysłowe: po południu Zgromadzenie cechu majstrów krawieckich.

„Gwiazda": wieczorem pierwsza zabawa taneczna.

Nabożeństwo. We wtorek d. 25 bm. w kościele OO. Reformatów u św. Kazimierza rozpoczyna się nowenna na cześć św. Franciszka Serafickiego, o godzinie w pół do 6 rano.

Budżet miejski. Posiedzenie wydziałów Magistratu w sprawie budżetu miejskiego na rok 1907 rozpocznie się z końcem bieżącego miesiąca.

— **Kasa chorych pod opieką ck. Prokuratoryi.** Artykuły zamieszczone w „Głosie Narodu", a ilustrujące gospodarkę socjalistyczną w kasie chorych, wywołały naturalnie wielkie nie zadowolenie w socyalistycznym obozie. To też kasa chorych zasypuje nas sprostowaniami przez p. Heckera, — w których usiłuje przeprowadzić polemikę z wzmiankowanemi artykułami. Nikt oczywiście nie mógł przypuścić że ów p. Hecker, redaktor „Naprzodu" i agitator socjalistyczny jest... urzędnikiem państwowym. A jednak ck. Prokuratorja Państwa jest tego zdania i wzięła kasę chorych razem z dr. Markiem i Heckerem pod swoją troskliwą opiekę. Tak jest! Prokurator Państwa, groźny p. Doliński **któremu „Naprzód"** odmawia wszystkich ludzkich właściwości, którego zajęcie ogranicza się zwykle do czuwania nad honorem króla Patacakhe, lub studjowania nieformalności popełnianych przez „Głos Narodu" (mieliśmy już coś 10 rozpraw prasowych, które p. Doliński w apelacyi poprzegrywał), — zastępuje obecnie kasę chorych, i razem z drem Markiem, drem Heskim i Heckerem, wytacza ciężkie działa swego urzędu, przeciwko naszemu dziennikowi, — przedstawiając kasę chorych, jako władzę (sic).

Do jednego ze sprostowań kasy chorych dołączyliśmy mały komentarz, innego znów nie umieściliśmy wcale, gdyż naszem zdaniem nie odpowiadało przepisom ustawy prasowej. Prokuratorja Państwa zaskarżyła nas za te zbrodnie a pierwszy sędzia uznał naszą winę...

Sprawa nie jest oczywiście zakończona, lecz oprze się o apelację. Nawiasem tylko dodamy, że asystencja przy rozprawie dra Heskiego, gdy już Prokuratorja zastępowała kasę, była chyba zbytkiem gorliwości...

Ponieważ sędzia pierwszy zarządził ponowne umieszczenie obu sprostowań, jesteśmy zmuszeni ogłosić je dzisiaj, — chociaż wyrok II Instancyi może nas od tego obowiązku uwolnić.

Nadmieniamy wreszcie, że twierdzenie „Naprzodu" jakoby redaktor naszego pisma, został skazany „za napaści na kasy chorych" — jest naturalnie pospolitem kłamstwem. Zarządzenie dotyczy wyłącznie strony formalnej, a zastępca kasy pilnie się wystrzegał nawet najlżejszych aluzji do meritum sprawy...

— **Żydowskie przywileje.** Ze strony **dobrze poinformowanej donoszą nam:** Po pożarze w magazynach Leinkaufa okazało się, że nagromadzenie drewnianych szop i bud, będących własnością żydowskich handlarzy, — na dworcu kolejowym, jest wielkiem niebezpieczeństwem nietylko dla dworca ale i dla całego miasta. To też po pożarze zarówno naczelnik straży pożarnej, jak przedstawiciele kolei państwowej, orzekli, że należy skorzystać z pożaru, i bud spalonych już nie odbudowywać. Mimo to Leinkauf i dyrekcja kolei północnej, postanowili szopy drewniane wznieść na nowo. Dyrekcja kolei państwowych poparta przez miasto wystąpiła z protestem do Wiednia. Nic to nie pomogło; Leinkauf żartuje sobie z gminy i z bezpieczeństwa publicznego, i buduje dalej... Czyż władze miejskie są już zupełnie bezsilne w obec takich faktów...

— **Konserwatywne ściśle poufne zgromadzenie** w sprawie wyboru do Rady P. ogłasza naturalnie „Naprzód". Na zaproszeniu podpisany jest obok pp. W. L. Jaworskiego i J. Fedorowicza także... dr. Rosenblatt. Wielu jego współwyznawców, otrzymało niezawodnie także to wezwanie; nic więc dziwnego, że z całej prasy, wie o niem tylko „Naprzód". Co do nas nie zdradzimy żadnej tajemnicy, jeżeli doniesiemy, że konwentykiel uchwali tylko abstynencję od wszelkiej kandydatury, a może jeszcze poparcie p. Sołtysika...

Poświęcenie ochronki św. Józefa. Wczoraj po południu biskup sufragan ks. Anatol Nowak dokonał poświęcenia fundamentów i kamienia węgielnego pod rozpoczętą budowę III. ochronki pod wezwaniem św. Józefa, przy ul. Krowoderskiej l. 38. Nowy budynek piętrowy stanie w głębi ogrodu i będzie mieścił na parterze dwie duże sale na 150 dzieci od 3 do 6 lat, kuchnię, pralnię i łazienki, na piętrze: kaplicę i mieszkanie dla Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Budynek stary frontowy, niewygodny i wilgotny a więc na cel ochronki nie odpowiedni zostanie sprzedany.

Nowy budynek projektował budowniczy p. Jacek Matusiński, budowę prowadzą pp. Kozłowski i Mitasiński.

Akt poświęcenia odbył się wobec ks. kan. Krupińskiego, ks. dra Rychlaka, ks. dra Kulinowskiego i proboszcza parafji św. Szczepana ks. Błonarowicza. Z komitetu obecni byli pp. hr. Antoniowie Potoccy z Olszy, Konstanty Popiel, mecenas dr. Markiewicz, dr. Biesiadecki, oraz kilka pań, wreszcie Siostry Miłosierdzia, dziatwa z ochronki i robotnicy zajęci przy budowie.

Kasa chorych na usługach strejkujących. Wczorajsza notatka „Naprzodu" jakoby dochodzenie w sprawie kartek do kasy, wydanych przez „Ognisko" naszym nakładaczkom było ukończone z pomyślnym wynikiem dla kasy jest bezczelnem kłamstwem. Dzisiaj jeszcze bowiem przesłuchiwano w Magistracie nakładaczki w tej sprawie.

My z naszej strony podtrzymujemy w całej rozciągłości nasze twierdzenie, a w razie potrzeby potrafimy je udowodnić.

Kasa chorych bombarduje nas w tej sprawie pustemi beztreściwemi sprostowaniami, do których nadsyłania nawiasem mówiąc tytułu żadnego nie ma i sądzi, że w ten sposób utopi końce sprawy w wodzie...

Jeśli kasa chorych czuje się tak bardzo pokrzywdzoną, to niech wystąpi z procesem przeciw nam, a niech się nie posługuje naiwnym sposobem operowania sprostowaniami, które przecież nikomu oczu nie zamydlą.

— **Z „Sokoła".** Strzelnica Sokoła otwarta od dnia 18 bm. we wtorki i czwartki, od godz. 7 i pół do 9 i pół wieczorem. Ćwiczenia w strzelaniu wejdą w roku bieżącym po raz pierwszy w program zawodów Kościuszkowskich. Do zawodów dopuszczeni będą strzelcy I i II klasy, którzy po dzień 1 października oddali 10 serji tj. 50 strzałów w strzelnicy Sokoła.

— **Resursa urzędnicza** w Krakowie urządza dzisiaj w sobotę zebranie towarzyskie połączone z tombolą. Podczas zebrania przygrywać będzie orkiestra „Harmonji". Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i dla akademików, za okazaniem legitymacyi 50 hl., dla zaproszonych gości po 1 kor. Toaleta pań spacerowa dla panów wieczorowa.

— **Poświęcenie nowego szpitala jubileuszowego** konwentu Bonifratrów, im. cesarza Franciszka Józefa I, odbędzie się dnia 4 października o godz. 9 rano.

— **Przy Banku chrześciańskim** w Krakowie została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych urzędników rachunkowych Szkoła przygotowawcza do egzaminów w rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed komisyami w ck. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne.

Wykłady obejmą: rachunkowość, buchalteryę, korespondencyę kupiecką, a nadto geografię handlową, stenografię i naukę pisania na maszynie. Dla kandydatów, którzy z powodu zajęć swoich nie mogliby korzystać z nauki w godzinach popołudniowych, otwarty zostaje równocześnie osobny kurs wieczorny od 9 godziny wieczorem.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem Bank chrześciański w Krakowie ul. Jabłonowskich l. 18.

— **Z kursów im. Baranieckiego.** Od 25 bm. do 4 października będą się odbywały wpisy na wyższe kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego, na wszystkie trzy wydziały: literacki, przyrodniczy i artystyczny, a wykłady rozpoczną się 1 października. Zasięgać wszelkich informacyi i zapisywać się można co dzień w kancelaryi kursów (Karmelicka 36 II) w godzinach od 9 do 12 przed poł. i od 3 — 5 po południu.

Sobota: „Barbarzyńcy" Sztuka w 4 akt. M. Gorkiego (nowość.)

Niedziela: „Ach to Zakopane" krotochwila w 3 aktach Kraatza, zlokalizowana przez A. Walewskiego.

Poniedziałek: „Odrodzenie" kom. w 3-ech aktach Fr. Schoenthana.

Wtorek: „Barbarzyńcy", sztuka w 4-ech aktach M. Gorkiego.

Środa: „Zrzędność i przekora", komedja w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry. „Ożenić się nie mogę" kom. w 3-ech akt. Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wesele", dram. w 3-ech aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Piątek Teatr zamknięty.

Repertuar Teatru krakowskiego.

Niedziela: „300 dni" (Lenfant du Miracle) krot. w 3 akt. P. Gavault i R. Charvey.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota, dn. 22 bm. „Jojne Firułkes".

Niedziela dn. 23 bm. o 3 popoł. „Maciek Samson"; o 8 wieczór „Złodziejka".

— **Dostawa dla salin w Wieliczce.** Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje licytację ofertową na dostawę drzewa budulcowego i opałowego. Oferty należy wnosić do dnia 3 października 1906. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Dostawy wojskowe.** Wojskowy magazyn prowiantowy w Krakowie zakupi do końca marca 1907 w drodze pisemnych ofert 8000 cetnarów metrycznych żyta i 7000 cetnarów metrycznych owsa od gospodarzy gruntowych i spółek. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkurs na budynek szkolny. W skutek ogłoszenia konkursu na budynek szkolny w Fał[illegible]nowie, nadesłano 29 projektów konkursowych opatrzonych godłami: „Pueris puellisque Polonae", „Pogoń", dwójka w kole, „Szkółka", alfa w kole, A B C w kole (dwa projekty) „Promień", „Wrzesień", koło na poły białe, na poły niebieskie, dwa koła, mniejsze w większem, „Faraon", „Kordyan", „Oszczędnie", „Kościuszko", „K. M. O.", a w kole, „Z pod strzechy i z pałacu", „Krakowiak", „Ul", „Rej", „W ostatniej chwili", „Manru 1906", „Oświata", „Kłos", „Pogoń", „Zero", i „K. D".

— **Zmiana należytości pocztowych.** Z Wiednia telefonują nam: Narady z przedstawicielami kół przemysłowych i handlowych w ministerstwie handlu w sprawie zmiany należytości pocztowych, zostały wczoraj ukończone. — Podstawę tych narad stanowiły ogłoszone w czerwcu przez zarząd pocztowy zamierzone zmiany taryf po[illegible]. W prasie pojawiło się świeże doni[illegible] mierza wszystkie swego cza[illegible] zmiany przeprowadzić. Doniesienie [illegible] powiada rzeczywistości, gdyż w sprawie tej [illegible] stąpi rozstrzygnięcie rządu dopiero po wysłuchaniu opinji korporacji gospodarczych co do poszczególnych punktów.

— **Zwinięcie salonu Krywułta.** P. Jan Krywult z Warszawy zawiadamia nas, że z końcem bm. zwija swój Salon istniejący od lat 25-iu pod firmą „Salon sztuk pięknych Aleksandra Krywulta" w Warszawie i obejmuje stanowisko dyrektora administracyjnego w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

— **„Kurjer Poznański"** zaczął na nowo wychodzić w Poznaniu, jako pismo codzienne. Numer okazowy, który się ukazał w ostatni czwartek, zaznacza w odezwie programowej, że będzie pismem narodowem i demokratycznem.

Nowe organy w Leżajsku. Staraniem komitetu kościelnego a zwłaszcza dzięki p. Nowińskiemu burmistrzowi i przewodniczącemu komitetu kościelnego, uzyskał kościół parafialny w Leżajsku nowe organy w objętości 13 regestrów (10 manuału i 3 pedału) których dostarczyła firma p. Aleksandra Żebrowskiego organmistrza ze Lwowa,

restauratora sławnych organów w klasztorze OO. Bernardynów leżajskich..

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza, zapowiadana od dłuższego czasu, otwartą zostanie na przyszły piątek dnia 28 bm., na placu powystawowym i potrwa do 8 października. Przesyłki na wystawę należy opłacić i tak wysełać, aby najpóźniej do 22 bm. były już we Lwowie. Na liście przesyłkowym należy w rubryce „co zawiera" wyraźnie zaznaczyć „przedmiot wystawowy", gdyż list ten musi być dołączony z powrotem do przesyłki, którą nadać należy najdalej do 4 tygodni od dnia ukończenia wystawy. Przedmioty posyłane na wystawę, o ile nie zostaną sprzedane, będą wolne od opłaty konsumcyjnej. Dla przedmiotów tych przyznało ministerstwo kolei bezpłatny powrót do miejsca nadania, przyczem Komitet wystawy musi potwierdzić, że przedmioty te były wystawione i nie zostały sprzedane, ani wylosowane.

Dla osób udających się na wystawę, ministerstwo kolei odmówiło zniżki ceny biletów, lecz zaleciło, aby chcący uzyskać zniżkę, wnosili podania do odnośnych dyrekcji kolejowych.

Magistrat lwowski uchwalił budowę wielkiego kolektora kanałowego, który ciągnąć się będzie od ulicy Sadownickiej, przez Polną, plac Unii Brzeskiej, ulicą Kubasiewicza i Grodecką aż do rogatki. Koszt jego w sumie około 137.000 koron pokryty będzie z nieemitowanych dotąd obligów 4 prc. pożyczki inwestycyjnej, z której według ustawy o pożyczce tej przeznaczony był na rozszerzenie sieci kanałowej 1 milion koron, z czego niezużyta reszta wynosi około 400,000 koron.

Do inwestycji podejmowanych w zarządzie miasta, należy jeszcze rozszerzenie cmentarza łyczakowskiego. Sekcja techniczna Rady miasta uchwaliła zakupić na ten cel 1800 sążni kwadratowych ziemi sąsiadującej z cmentarzem, za cenę 32.000 koron. Nadto na ten cel ma być włączony obszar blisko trzymorgowy, stanowiący część t. zw. „tarła". Te grunta mają być jeszcze w roku bieżącym przyłączone do cmentarza i oparkanione.

— **Stypendja na zagraniczne studja malarskie**, w wysokości 1600 koron rocznie, z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na przeciąg bieżącego roku szkolnego 1906 i 7 ukończonemu uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. Stanisławowi Podgórskiemu, rodem z Kałusza.

— **Arcyksiążę Leopold Salwtor** wraz z ks. Coburgiem przyjeżdża dnia 23 bm. z drużyną myśliwską do Mizunia starego koło Doliny, na łowy jeleni. Arcyksiąże zabawi w Mizuniu przy puszczalnie 2 tygodnie.

— **Miasteczko Radomyśl** w powiecie mieleckim otrzymało zezwolenie na używanie nazwy „Radomyśl wielki".

— **Niesłychana interpretacja ustawy.** Tarnowski tygodnik „Pogoń" notuje następujący wypadek: Rolnik ze wsi Chorążec, Stanisław Nosal, szedł do Żabna, niosąc kawałek kosy, aby mu ją kowal przerobił na sierp. W Żabnie atoli spotkał go żandarm, ktory zabrał Nosalowi ów kawałek kosy i odstawił go „celem przesłuchania" do starostwa w Dąbrowie. Tu odbyło się rzeczywiście przesłuchanie, podczas którego wytłomaczono Nosalowi, że ponieważ tym kawałkiem kosy można człowiekowi głowę uciąć, przeto jest on „bronią", którą wedle patentu cesarskiego tylko za osobnem pozwoleniem urzędowem nosić przy sobie wolno. Wobec „udowodnionego" zatem przekroczenia skazano Nosala na 10 k. grzywny i konfiskatę „broni".

— **Ze sportu.** Pierwsze popisy polowe psów legawych, odbyły się dnia 15 bm. w Przeworsku, pod protektoratem Witolda ks. Czartoryskiego w rewirach ks. Andrzeja Lubomirskiego. Przebieg popisów był świetny. W popisie zawodowych treserów I nagrodę 300 k. wygrała Gordon-setterka p. Towarnickiego „Blue Bell", II. nagrodę 200 k. 8-miesięczny wyżeł niemiecki Bekas p. Obmińskiego, III. nagrodę 100 k. Gordon-setterka p. Towarnickiego Miss Macbeth, IV. nagrodę 50 k. wyżeł niemiecki Troll p. Stanslickiego. W popisie p. I nagrodę, ofiar. przez ks. Czartoryskiego (akwarela p. Sozańskiego) i II. nagrodę, ofiarowaną przez p. Antoniego Skrzyńskiego (obraz olejny pędzla Rybkowskiego), otrzymał p. Towarnicki za Gordon-setterki „Blue-Bell" i Miss Macbeth, III. nagrodę ofiarowaną przez p. Matkowskiego prezesa klubu hodowli i tresury psów myśliwskich, otrzymał p. A. Skrzyński za pointerkę „Duchess II. of Radcliffe". Medale, ofiarowane przez austr. „Hunde zuchtverein" otrzymały za piękność: I. Duchess p. Skrzyńskiego, II. Basta p. Lisowskiego, III. Troll p. Stanslickiego, IV. Rawa p. Korasiewicza.

— **Policja** wyśledziła i przyaresztowała od dłuższego czasu ukrywającego się niebezpiecznego złodzieja włamywacza Leona Rozenaja, który wspólnie z Józefem Wyzgą popełnił mnóstwo śmiałych kradzieży. Wyzga już siedzi w kryminale. Rozenaj aresztowany został w chwili, gdy z żelaznym dragiem wybierał się na „robotę".

— **Nowe pismo rolnicze.** Z końcem bieżącego miesiąca wyjdzie 1-szy numer nowego miesięcznika p. t. „Rachmistrz Gospodarczy", poświęcony sprawom rachunkowości,, administracji i organizacji gospodarstw wiejskich. Pismo wydaje Biuro rachunkowo- rolnicze K. Turskiego we Lwowie.

— **Wypadek na manewrach.** Z Berlina telegrafują: Podczas ćwiczeń pod Salzwedel komendant dywizyi generał Bernholdi spadł z konia i zginął na miejscu, gdyż przejechał po nim cały pułk ułanów.

Zjazd prawników polskich. W obec zbliżającego się terminu kongresu prawniczego, który sprowadzi do naszego miasta przedstawicieli polskiej nauki prawniczej ze wszystkich trzech zaborów, przypominamy główne ustępy programu tego zjazdu.

We wtorek dnia 2 października po wyborze prezydjum odbędzie się wykład J. E. dra Bilińskiego: „wypłaty międzynarodowe".

Po południu o 4 -ej rozpoczną się obrady sekcyjne. Program tych obrad jest następujący.

Sekcja prawnicza: 1). Czynnik ludowy w sądownictwie i administracji: referenci: Poseł dr. Małachowski (Lwów), Radca Sądu Wyższ. Szybalski (Kraków), dr. Gargas (Lwów), Prof. dr. Buzek (Lwów).

Sekcja ekonomiczna: 1). Parcelacja Referenci: Poseł Bujnowski (Tarnów), dr. Kolischer (Kraków), Prof. Grabski (Lwów), Dr. Hącia i mecenas Rychłowski (Poznań), mecenas Staniszewski (Suwałki).

O godz. 9-tej wieczorem: Raut urządzony staraniem miasta Krakowa w salach Starego Teatru.

Środa dnia 3-go października.

O godz. 9-tej przedpoł. Posiedzenie sekcji:

Sekcja prawnicza: 2). Ochrona czci, referenci: Dr. Jendl (Kraków), mecenas Steinberg (Kraków)

Sekcja ekonomiczna: Parcelacja (ciąg dalszy)

O godz. 4-tej popołudniu: Posiedzenie sekcyi:

Sekcja prawnicza: 3) Reforma prawa prasowego: Dr. Nowotny (Kraków), mecenas Królikowski (Wadowice).

Sekcja ekonomiczna: 2). Emigracja, referenci: Dr. Rakowski (Warszawa), Dr. Benis (Kraków), Dr. Pazdro (Lwów), Bohdan Wasiutyński (Warszawa).

Czwartek, dnia 4-go października.

O godz. 10-tej przedpołudniem: Uroczyste zamknięcie obrad w Auli Uniw.

Sprawozdanie z obrad sekcyjnych.

O godz. 1½ w południe: Wyjazd powozami do Wieliczki (punkt zborny: Biuro Komitetu).

O godz. 8-ej obiad wydany przez Komitet dla uczestników Zjazdu (w salach Starego Teatru).

Piątek, dnia 5-go października.

O godz. 10-tej rano wyjazd powozami do Czernichowa.

Równocześnie urządza Komitet dla osób nie udających się do Czernichowa zwiedzanie zabytków Krakowa.

W przyjęciach wycieczkach, zwiedzaniu zabytków brać mogą udział wyłącznie osoby zaopatrzone w kartę uczestnictwa.

W czasie Zjazdu od dnia 1 października (g dzina 9-ta rano) począwszy urzędować dzie w gmachu Uniwersytetu (Coll. novum) biu Komitetu (wystawianie kart uczestnictwa osob jeszcze ich nie posiadającym, udzielanie wyj nień i ewent. pomocy w sprawach mieszkania p.). Wkładkę — dwadzieścia koron — nal nadsyłać do Filii Banku krajowego w Krako na rachunek „IV-go Zjazdu Prawników i Eko mistów polskich". — Wycieczki do Wieliczki i Czernichowa nie są objęte wkładką: osoby maj zamiar wziąć w nich udział, zechcą złożyć w rze Komitetu najpóźniej dnia 2 października kwotę dziesięć koron za jedną z powyższych wy czek, względnie dwadzieścia za obie.

Kronika art. literacka.

Spektator. „128-my samarkandzki p. Dragonów. Powieść. Kraków. Nakład G. betnera i Spółki. 1906.

(z. s.) Autor, ukrywający swoje nazwi pod pseudonimem Spektator, zna wybornie sunki rosyjskie i korzysta często z tej znajo w licznych swoich, interesujących pow ściach. W wymienionej powyżej, ostatniej, luje wiernie wojsko carskie . Kto z jego o wiadania pozna wyższych oficerów,, oraz nierzy samarkandzkiego pułku dragonów, — dobnych zresztą do wszystkich w innych kach, — zrozumie nareszcie przyczyny oh nych czynów, jakich się obecnie dopuszcza mja rosyjska w cesarstwie i Królestwie. J to dzika tłuszcza, oddawna konsekwentnie zwierzęcona, w pośród której kiedy nieki tylko dostrzedz można człowieka uczciweg Ot! jakiegoś nieszczęśliwego człowieka.

Ze świata.

Jezioro rtęci.. Jak z Meksyku donoszą od to w górach prowincji Verakruks jezi rtęci, zajmujące obszar przeszło trzech akró na 10 do 50 stóp głębokie. Wartość tego nieru nego skarbu obliczają na wiele milionów dola Wiadomość o odkryciu przyniósł do Meks górnik C. A. Bundi, który podaje, że choruje zatrucie, spowodowane badaniem rozległości i bokości jeziora. Wyleczywszy się w kąpielach S ta Rosalia Springs, przybył do Meksyku. T udało się mu zaciekawić bawiącego w Meks dla interesów szwedzkiego fabrykanta F. Lag walla i kupca nowojorskiego J. B. Frelina. Oba dali się z nim na miejsce i stwierdzili istnienie go jeziora, o którem Indianie od bardzo da wiedzieli. Jezioro położone jest wysoko w gó w szczy prawie nieprzystępnej. Powierzch jeziora jest gdzie niegdzie kamieniami pol ta. Jak się zdaje, wskutek czynności wulkanic w górach rtęć się wydzieliła z rudy i potem w zinie osiadła. Kapitał na eksploatację jest już brany i za pomocą tunelu w górze wywiercon ma być metal na dół sprowadzony.

Dyktatorka San-Domingo. Korespondent ly Express" Holte White, opowiada o swem znaniu i rozmowie ze „zdumiewającą ameryk ką" panią Ellą Raws Reader, która została dykt torem w S. Domingo, prześcignęła Pierponta M gan w zdolnościach finansowych i „wywiodła w pole Teddy Roosevelta", jak to sama z uśmiechem powiada Na pierwszy rzut oka wygląda na ładną miłą francuską „mateczkę", obdarzoną licznem po tomstwem i spędzającą życie w pokoju dziecinnym Ubiera się z klasztorną prostotą, nosi włosy zaczesane gładko z czoła, ma twarzyczkę okrągłą, słodką w oczach dużo pogody i wesołości, w uśmiechu ukazują się dwa rzędy ząbków drobniutkich. Na skromnej czarnej bluzce połyskuje brylantowa broszа, godna klejnotów koronnych. Najbardziej zdumiewającym w miss Reader jest jej głos i wymowa. Może dokonać niemi większych zwycięstw od Aleksandra Macedońskiego. „Piszę pod wrażeniem tego głosu — mówi p. White — a chyba i Orfeusz nie czarował ludzi piękniejszą muzyką. W ciągu mojej czterogodzinnej rozmowy z panią Reader, nie wymówiłem dziesięciu słów, a żałuję, że jej nie słuchał przez cztery godziny." Pani Reader urodziła się w Alabama i pochodzi ze starożytnego dumnego rodu. Gdy miała lat 18, rodzice jej zostali pogrążeni w ruinie „zebrano radę familijną i Ella jako „najdzielniejszy mąż" w rodzinie, została

wyprawiona do New-Jorku, dla odbudowania fortuny. Zaczęła wznosić ten gmach bardzo skromnie od przepisywania na maszynie. Pokrótkim czasie otworzyła własne biuro i zatrudniała w niem 60 kobiet. Plan zarządzania finansami San Domingo powzięła, przepisując różne referaty finansowe. Utworzyła syndykat dla eksploatacji bogactw tej wyspy, ale Roosevelt, który przez ten czas został prezydentem, stanął z nią do współzawodnictwa. Zwyciężyła jednak w tej walce. Domingo uznało jej dyktaturę. Obecnie Roosevelt wyprawił ośm kanonierek na wody wyspy. A pani Reader siedzi sobie spokojnie w Savoy Court, jest zupełnie pewna swego i prowadzi rokowania z królami finansów nowego świata. W chwilach wolnych od rządów wzdycha do domu i do męża. „Gdy niema go przy mnie — mówiła — sypiam zawsze z rewolwerem pod poduszką, a strzelam tak, że nigdy nie chybię.“

Mówiąc to, wzdychała słodko, jak — bóstwo miłości .

Złodzieje XX wieku. Moskiewski sąd okręgowy rozpoczął sądzenie ciekawej sprawy bandy złodziejskiej z Rodinowskim na czele, znanej pod nazwą „złodziejów XX wieku“. Bandę schwytano w Moskwie. Łotrzykowie zajmowali wspaniałą willę, trzymali konie i powozy i prowadzili życie wystawne. Banda spełniała kradzieże na setki tysięcy rubli i głównie zajmowała się rozbijaniem kas ogniotrwałych.

Legenda o Trepowie.

Śmierć Trepowa utworzyła na bruku petersburskim nową legendę. Opowiadają sobie, według relacji dzienników miejscowych, że jen. Trepow wcale nie umarł, lecz że zapragnął uciec przed prześladowaniem rewolucjonistów. W tym celu kazał ogłosić o swej śmierci, sam zaś wyjechał niepoznany za granicę. Zamiast Trepowa, według legendy, pochowano figurę woskową.

Mutadis mutandis podobna legenda obiegała już po śmierci Hapona.

TELEGRAMY.

REFORMA WYBORCZA.

Wiedeń. Na popołudniowem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej odrzucono postawiony przez pos. Tavcara do par. 7 wniosek o reasumpcyę.

Następnie obradowano nad par. 14 traktującym o doręczeniu legitymacyj wyborczych.

Pos. Vogler wnosi, aby doręczanie legitymacyj wyborczych odbywało się przez pocztę a nie przez organa gminne.

Pos. Abrahamowicz zwraca uwagę na to, **że chodzi o postanowienie nie dla samego Wiednia, lecz dla całego państwa i z tego punktu widzenia występuje z całą stanowczością przeciw wnioskowi pos. Voglera. — Doświadczenia jakie zrobiono z dostarczaniem kart legitymacyjnych przez pocztę uczy, że właściwą drogą dla doręczenia legitymacyj są odnośne władze.**

Przemawiali dalej posłowie Steiner, Goesman i Adler, który zaznaczył, że najlepszym środkiem przeciw nadużyciom wyborczym było by to aby Izba najenergiczniej i najszybciej ba dała wybory przeciw którym podniesiono zażalenia.

Po polemice pos. Voglera i Goesmana przyjęto paragraf 14 w brzmieniu proponowanem przez rząd a odrzucono wszystkie wnioski o zmiany lub dodatki

Paragraf 15 (o kartkach do głosowania) przyjęto po krótkiej dyskusji bez zmiany.

Wniosek pos. Tavcara — aby celem zapobieżenia nadmiernym walkom wyborczym, wstawić nowy paragraf, postanawiający, że kandydatura musi być zgłoszona najpóźniej na 10 dni przed wyborem u politycznej władzy krajowej, i że głosy, oddane kandydatom nie zgłoszonym, są nieważne, — odrzucono.

Przy § 16 (Skład komisji wyborczych) wnosi pos. Ivcevicz zmianę, która postanawia, że w gminach terytoryalnie rozległejszych władza polityczna krajowa tworzyćma komisje wyborcze w większej ilości zamiast jednej.

Pos. Zazvorka wnosi dodatek, według którego w gminach, mających niżej 1000 mieszkańców, komisje wyborcze mają się składać z 5 członków.

Minister spraw wewn. Bienerth oświadczył się za wnioskami Ivcevicza i Zazvorki.

§ 16 i oba wymienione wnioski przyjęto.

Pos. Abrahamowicz wnosi zamknięcie posiedzenia. — Uchwalono 17 głosami przeciw 14.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

———ooo———

Pożyczki galicyjskie.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę o dopuszczeniu częściowych zapisów dłużnych pożyczek siedmio milionowej i 6.150,000 mających być zaciągnięte przez Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do fruktyfikacyi kapitałów wymagających pupilarnego bezpieczeństwa.

Odznaczenie ks. kardynała Koppa.

Wiedeń. Cesarz najwyższem rozporządzeniem z dnia 2 września br. nadał kardynałowi Koppowi, ks. biskupowi wrocławskiemu, wielką wstęgę orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

Ochrona robotników.

Berno Szwajcarskie. Konferencja dyplomatyczna dla ochrony robotników omawiała na wczorajszem posiedzeniu projekt konwencji o pracy nocnej kobiet w zakładach przemysłowych, a w szczególności czas trwania i zastosowanie tej konwencji. Nie powzięto żadnej uchwały, ponieważ kilku delegatów ma zwrócić się po instrukcje do swoich rządów. Zrobią to także delegaci austrjaccy. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 25 bm. Spodziewają się, że do tego czasu trudności będą usunięte.

Tajemniczy miljon.

Londyn. „Times“ pisze: Tajemnica przeznaczenia jednego miljona funtów szterlingów w złocie, które w czasie między 14 a 29 sierpnia b. r. na targu zakupiono, wyjaśniła się. Cała suma poszła do Petersburga.

Panika w synagodze.

Charków. Podczas nabożeństwa noworocznego powstała skutkiem jakiegoś nieporozumienia panika w synagodze. Powstał zgiełk przy wyjściu, w którym kilka kobiet odniosło rany. Przybył policmajster i zdołał uspokoić zebranych tak, że nabożeństwo mogło się odbyć do końca.

Rozboje w prowincjach nadbałtyckich.

Mitawa. (Pet. aj. tel.) Chłopi w tutejszej okolicy cierpią wiele z powodu napadów ze strony band rabusiów, którzy szerzą panikę i zmuszają ludność do łączenia się z ruchem rewolucyjnym. 16 właścicieli ziemskich, którym zagrożono śmiercią, uzbroiło się dla własnej obrony w pancerze.

Eksplozja podczas rewizji.

Tyflis. Podczas rewizji dokonanej w pewnem mieszkaniu, znalazła policja puszkę z materjałami drukarskimi. — W chwili, kiedy dotknęła się tej puszki, nastąpiła eksplozja, skutkiem której zginęli dwaj inspektorzy policyjni oraz asystent komisarza policji, a rany odniosło kilku urzędników policyjnych, pewien oficer i żołnierz. Podłoga pokoju zapadła się, a zwalone gruzy zabiły na niższem piętrze dziecko, oraz zraniły jego matkę. W pokoju owym znaleziono nadto dwie nie napełnione bomby. Uwięziono dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Najemca pokoju zniknął.

Bójka chłopów z policją.

Wiatka. Przy badaniu papierów rezerwistów w Multanach okręgu Malmisz **zabili chłopi 7 ludzi policyi** krajowej i zranili śmiertelnie pomocnika komisarza krajowego. — Powód do tych wykroczeń miało dać aresztowanie pewnego agitatora przez policyę krajową.

KRADZIEŻ W MENNICY.

Monachium. Relacye policyjne donoszą, że ubiegłej nocy **skradziono z królewskiego budynku menniczego około 130,000 marek** w świeżo wybitych monetach 10 markowych, noszących znak mennicy „D. 1906.“, ważących razem 50 kg. Obok budynku menniczego przepływa potok Przez murowany kanał, który z powodu czyszczenia łożyska potoku, został osuszony, dostali się złodzieje przed drzwi żelazne, które wyłamali i wdarli się następnie przez halę maszyn do sklepionego miejsca, w którem były pieniądze przechowywane.

Gminy wyznaniowe we Francyi.

Paryż. Liczba zgłoszonych do tej pory urzędownie katolickich gmin wyznaniowych wynosi 7.

Kwestja kubańska.

Waszyngton. Wiadomości z Hawany potwierdzają tutejsze zapatrywania, że spór między rządem a powstańcami nie da się załatwić w drodze ugodowej, a nawet, gdyby delegaci Roosevelta zdołali ugodę przeprowadzić, będzie ona tylko przejściowa do amerykańskiej interwencji, która każdej chwili może być podjęta. W razie interwencji Stany Zjednoczone będą za polityką koncentracji i nie dopuszczą do stosunków, jakie panowały podczas polityki generała Weylera. Generał Funston znajduje się w drodze z Waszyngtonu do Hawany. **Położenie na Kubie równa się zniszczeniu żniwa tytoniu i nieobliczalnym stratom podczas najbliższej kampanji cukrowej.**

Eksplozya dynamitu w pociągu.

Nowy Jork. Telegram z Knox Ville (Penesse) donosi, że w mieście Jellito nastąpiła w wagonie pociągu kolejowego **eksplozya dynamitu, która** pociągnęła za sobą wiele ofiar oraz uszkodziła prawie wszystkie domy przedmieścia.

Nowy Jork. Dalsze telegramy z Jellito donoszą, że skutkiem eksplozyi dynamitu w wagonie kolejowym, która nastąpiła skutkiem samozapalenia się dynamitu, zginęło 9 osób, 50 odniosło rany a 500 jest bez dachu.

Tajfun.

Nowy Jork. Według nadeszłych tutelegramów zniszczył tajfun oprócz okrętów w Hong kong także 600 łodzi rybackich tak, iż liczbę ofiar w ludziach można przyjąć na 10.000.

Pekin. (B. Reutera). Na skutek zapytań posłów, którzy pytali wicekróla Juanszikaja o radę, zostało wydane wczoraj wieczorem rozporządzenie cesarskie według którego tubylcom i obcym po upływie 10 lat będzie zupełnie zakazanem używanie opium.

Mianowania i przeniesienia w gimnazjach.

Lwów. (Tel. pryw.) Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Tadeusza Ożoga w w gimnazjum w Dębicy, Piotra Wilka w gimn. II w Rzeszowie, Mateusza Kasprzaka w gimn. I w Rzeszowie, Włodzimierza Kosteckiego w gimn. w Dębicy, oraz przeniosła zastępców nauczycieli: Bronisława Zborowskiego z V gimn. we Lwowie do gimn. w Dębicy, Janusza Muszyńskiego z gimn. II w Rzeszowie do gimn. w Jarosławiu, Mieczysława Arndta z gimn. I w Rzeszowie do Sambora, Stefana Pappa z I do II gimn. w Rzeszowie.

Proces anarchistów w Madrycie.

Madryt. Jak donosi „Heraldo“, rozprawa sądowa przeciw sprawcom zamachu dokonanego dnia 31 maja br. rozpocznie się jutro przed sądem przysięgłych. Prokuratorja wnosi karę śmierci dla Ferrea i 9 lat dla Nackensa.

W drukarni „Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.